Rok VI. Kraków-Podgórze, Czwartek 9 Stycznia 1908 Nr. 6

2 Cena Numera centy w Krakowie i Podgórzu; 3 centy na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K.; z dostawą do domu 1 K. 50 h.; na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 2 centy w Krakowie, 3 centy na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę na styczeń.

Numer „Nowin“ kosztuje: w Krakowie i w Podgórzu 2 centy, na prowincyi 3 centy.

Prenumerata miesięczna w Krakowie i Podgórzu 1 kor. (z odnoszeniem do domu 1 K. 50).

na prowincyi 1 kor. 50 hal.

Każdy prenumerator „Nowin“, który pozyska nam 5 abonentów (i prześle za nich prenumeratę) będzie przez miesiąc otrzymywał „NOWINY“ bezpłatnie.

Bezpłatne „premia“ dla abonentów „Nowin“.

Każdy, kto złoży lub przeszle Administracyi „Nowin“ (Rynek gł. 8, I. p.) **całoroczną prenumeratę** (w Krakowie bez odnoszenia Nru do domu 12 kor., z odnoszeniem do domu 18 kor., na prowincyi 18 kor.) otrzyma — na prowincyi z przesyłką franco —

kalendarz Wojnara na r. 1908

(do wyboru „Polak“, „Gospodarz“, Maryański“).

Tylko ci abonenci mają prawo do premium, którzy zaabonują „Nowiny“ wprost w Administracyi: Kraków, Rynek gł. 8, I. p.

ZDRADA LUDU.

Pan Stapiński wdział czarny tużurek i rękawiczki, pokłonił się pięknie „starszym rolnikom“, Ekscelencyi Bobrzyńskiemu i panu Hupce i podał rączkę panu Namiestnikowi, zalecając swe pokorne służby. Ekscelencye poklepały herszta ludowców łaskawie po ramieniu (herszta? ależ nie, hersztem był Stapiński w oczach „Czasu“ przed trzema miesiącami; dziś jest już wodzem „młodszej braci rolniczej!“), pan Hupka podał [illegible] łaskawie swą prawicę narodową i obiecał protekcyę... Jakoż od Nowego Roku wstąpił pan Stapiński na służbę do stańczyków, otrzymał z góry gratyfikacye i będzie przy wyborach do sejmu odrabiał pańszczyznę. Mówiąc innemi słowy, pan Stapiński zawarł kartel wyborczy ze stańczykami, uzyskał kilka koncesyjek, które jego ambicyę polityczną mile pogłaskały (mianowicie koncesyę na założenie ludowego tow. asekuracyjnego które ma rozpocząć funkcye od 15 marca, obietnicę koncesyi na bank ludowy etc.), a natomiast zobowiązał się do najusilniejszego zwalczania demokracyi, czyli, jak sam pisze w „Przyjacielu ludu“ do „tępienia“ demokracyi. Stańczycy czując swą bezsilność, oglądnęli się za sojusznikiem i zaangażowali pana Stapińskiego w charakterze wymiatacza antidemokratycznego, który ma spełniać tę brzydką robotę, do jakiej dystyngowani „rolnicy“ nie czuli się zdolnymi.

Nowa miotła wymiata dobrze, powiada niemieckie przysłowie. Jakoż pan Stapiński wziął się z zapałem do odrabiania pańszczyzny, dzierżąc w swych rękach dwie miotły: „Przyjaciela ludu“ i „Kuryera Lwowskiego“. Nuż wymiatać na prawo i lewo! O, panowie nie będą mieli powodu do niezadowolenia, nie zbesztają, lecz pochwalą dawnego herszta ludowców.....

Obawiamy się tylko, aby p. Stapiński nie sterał sił swoich przedwcześnie, bo robotę pełni brzydką i niezdrową. Na nic zedrze swe miotły „Przyjaciela“ i „Kuryera“, jeźli je będzie nadal szargał w takiej gnojówce przewrotnych fałszów, w ja- [illegible] organy ludowców, którzy, przez długie lata walcząc ze stańczykami, poznali na własnej skórze, jak smakuje *kłamstwo i kalumnia*, dziś używają przeciw *demokratom* tych samych, z pańskiej obory wyniesionych plugastw, jakimi ich samych darzono do niedawna. Trudno wprost zrozumieć, że „Kuryer Lwowski“ odważył się tak bezczelnie kłamać, jak to uczynił w ostatnim artykule, poświęconym „Unii demokratycznej“, a jeszcze trudniej zrozumieć, że kłamie tak nieudolnie i niezręcznie.

Oto „Kuryer Lwowski“ pisze:

> „Jeszcze przed kilku laty „Unią demokratyczną“ nazywał się w Sejmie sojusz między klubem Polskiego Stronnictwa Ludowego i Klubem lewicy sejmowej. *Dziś pod tą samą nazwą organizuje się kartel, zwrócony przeciw ludowcom*, w którym narodowa demokracya rej wodzi“.

Naczelny organ ludowców waży się na to kłamstwo *nazajutrz po uchwale rezolucyi* wniesionej w Krakowie przez dyr. Lityńskiego na konferencyi Polsk. Stronn. Dem., nawołującej do porozumienia się z ludowcami i wzywającej posłów dem., aby „dołożyli wszelkich starań, iżby w jak najkrótszym czasie doprowadzić do wstąpienia do Koła — polskiego stronn. ludowego“. Za kogóż więc ma „Kuryer Lwowski“ swoich czytelników, że odważa się ćmić ich tak wierutnym fałszem, jakoby demokraci byli wrogami stronnictwa ludowego? demokraci, którzy zawsze sprawę ludu wiejskiego mieli na oku i jedni jedyni w całym sejmie popierali ludowców?

„Kuryer Lwowski“, urągając dalej najcyniczniej prawdzie, pisze:

> „Gdy reforma wyborcza dla Rady państwa osłabiła znaczenie konserwatystów, narodowa demokracya, oparta o konferencyę demokratów, dąży do wydziedziczenia konserwatystów i zajęcia ich stanowiska. Najwidoczniejszem stało się to w pierwszym okresie rokowań o sejmową reformę wyborczą, gdy *chciano znieść przywileje polityczne wielkiej własności ziemskiej, a natomiast ugruntować przywileje grupy inteligencyi z pełną kieszenią lub ze złotym kołnierzem*. Konserwatyści stawili opór przeciw takiej likwidacyi!...

Więc to, zdaniem „Kuryera“, demokraci chcieli ugruntować przywileje grupy inteligencyi i złotokołnierzowców? Doprawdy, trudno o **bezczelniejsze przekręcanie faktów!** Przypomnimy sprawę projektów reformy wyborczej w ubiegłym Sejmie pokrótce: Oto demokraci projektowali utworzenie grupy powszechnej, opartej na czteroprzymiotnikowem prawie głosowania o 120—140 mandatach, oraz utworzenie grupy z 40 mandatami (rodzaj wyższej Izby), przeznaczonej dla reprezentantów wielkich posiadłości, wielkiego handlu i przemysłu. Projekt powyższy zapewniał [illegible] dzie ze szczytnemi hasłami demokracyi. Oczywiście dzisiejsi sojusznicy pana Stapińskiego, stańczycy, a na ich czele eksc. Bobrzyński, sprzeciwili się takiej demokratycznej reformie — i p. Bobrzyński wniósł swój sławetny projekt reformy, według którego Sejm składać się miał z grupy, opartej na powszechnem (ale nie równem!) prawie głosowania ze 112 mandatami, i z grupy „zawodowej“, również ze 112 mandatami, z których 56 miało przypaść właścicielom dóbr tabularnych, 20 mandatów kuryi *złotokołnierzowców* etc. A teraz „Kuryer Lwowski“ przypisuje — *demokratom* pomysł utworzenia kuryi *złotokołnierzowców!* Bezczelniej a zarazem głupiej zmyślać niepodobna!

I dalej obłędnie majaczy „Kurjer Lwowski“ o tem, że „polityka demokratów unionistycznych *mająca na celu izolowanie stronnictwa ludowego*, była sprzeczna z zasadami demokracyi, wzbudziła antagonizm między gminami wiejskiemi a miastami etc.“.

Nie, szanowny panie Stapiński! Nie polityka demokratów, którzy zawsze sprzyjali sprawie ludowej, wzbudziła jakiś antagonizm między wsią a miastami — i tego *antagonizmu nie ma i nie będzie!* **Ale to ty sam, panie Stapiński, odkąd podjąłeś się pańszczyźnianej służby u stańczyków, odkąd z nimi zawarłeś kartel wyborczy, chciałbyś sztucznie wywołać antagonizm między ludem wiejskim a demokracyą miejską,** próbujesz ohydnemi kłamstwami wzniecać waśń bratnią w wielkim demokratycznym, miasta i wsi obejmującym obozie, bo tylko takiem szerzeniem nieufności możesz upozorować swój obecny zwrot, zaparcie się całej swej poprzedniej działalności. **Twoja dzisiejsza robota, panie Stapiński, jest jednak zdradą idei demokracyi, jest wprost zdradą ludu!** Być może, że ci się zdaje, iż, skorzystawszy naprzód na tym kartelu, wywiedziesz potem stańczyków w pole; być może, że się uważasz za bardzo chytrego taktyka: ale w swej „chytrości“ prześlepiasz, że, pomagając dziś, w przeddzień najważniejszej kampanii, perfidnie zaciekłym wrogom demokracyi i do niedawna bezwzględnym wrogom *twoim* i wrogom sprawy ludowej — opóźniasz zwycięstwo postępu i kultury, podtrzymujesz obecny fatalny system rządów jednej uprzywilejowanej klasy, zapewniasz jej nadal przewagę!

Powtarzamy: obecna robota twoja, jest zdradą ludu. Poniechaj jej! cofnij się z tej drogi, póki czas!

Świnie i drożyzna.

(Z małomiasteczkowych jarmarków).

Przed kilku dniami zamieściliśmy w „Nowinach“ korespondencyę ze Suchej, omawiającą niesłychane praktyki tzw. świnkarzy na jarmarkach małomiasteczkowych. — Artykuł ten zawierał jednak, jak się okazuje, jeszcze za mało szczegółów, dotyczących owych jarmarcznych chuliganów, otrzymaliśmy bowiem znowu list w sprawie świnkarzy, który ze względu na ważność tej sprawy i na konieczność ostatecznego jej załatwienia, zamieszczamy poniżej.

List ten, pisany przez jednego z naszych Czytelników w Niepołomicach, brzmi jak następuje:

„List ze Suchej obejmuje tylko część tej krzywdy i plagi chłopskiej, jaką na jarmarkach stanowią świnkarze i ich posiepaki, tzw. zgonniki. U nas w Niepołomicach świnie są tak tanie, że dobry dziad, o ile umie porządnie językiem obracać, wyprosi sobie u chłopa prosię, bo ono faktycznie wartości nie przedstawia. Do tego doprowadzili panowie świnkarze. — Urządzają się oni w ten sposób: Idą na wieś, między chłopów, wyłapują głupich a potrzebujących pieniędzy i skupują od nich świnie za półdarmo. Kupiwszy, natychmiast świnię zabierają, żeby się chłop nie spostrzegł, co zrobił. Z oporniejszymi radzą sobie świnkarze za pomocą szturchańców i nieraz nawet kija. A jak taki świnkarz swoją niedźwiedzią

HENRYK SIENKIEWICZ.

Co się raz stało w Sydonie.

(Ciąg dalszy).

...Jest zaiste w Sydonie wielu kupców, którychby olśniło twoje królewskie pochodzenie. Ale ja, chociaż sam nie należę do gminu i szanuję tradycyę (przyzwoici ludzie powinni ją zawsze szanować) — w interesach jestem, jak ci to już nadmieniłem, przedewszystkiem realistą. Powiem ci więc, że gdybyś ty pochodził z rodu ogrodników, a stał się królem, oddałbym ci bez wahania moją córkę, albowiem, po pierwsze: mógłbyś mnie zrobić dostawcą dworu, o co starałem się napróżno jeszcze za króla Stratona, a powtóre: musiałbym przyznać, że ktoś, kto potrafił zmienić motykę na berło, ma głowę do interesów lepszą od mojej. A jeśli ty, pochodząc z rodu królów, klepiesz taką samą biedę, jak twój ojciec i jesteś tylko ogrodnikiem, to co ja mam o tem pomyśleć? Oto, że śród przodków twoich były całe pokolenia niedołęgów i że ty jesteś także niedołęgą, skoro się losem swoim zadowalasz. Z tych wszystkich przyczyn, powtarzam ci jeszcze raz, że nie dam ci córki — i nadto zapowiadam, żebyś nie pokazywał się więcej w domu moim, chyba, że przez wdzięczność za naukę, jaką ci dałem, opuścisz mi przynajmniej dziesięć procent na rzodkwi i cebuli.

Usłyszawszy to, Abdolonim rozdarł swoją i tak już podartą opończę i byłby niezawodnie posypał swą głowę kurzem i popiołem, gdyby nie to, że w domu porządnego kupca sydońskiego nie było na podłodze ani kurzu, ani popiołu.

* * *

Lecz gdy w Sydonie księżyc zeszedł, a psy się uśpiły, różana Thalestris stanęła nagle w przebraniu młodego eunucha przed Abdolonimem, który płakał w swoim ogródku, grając na cytrze — i, załamawszy ręce, zawołała:

— O, Abdolonimie! — wszystko przepadło, cała nadzieja za nic!

— Za nic! — jęknął młodzian.

I wydobywszy odpowiednio żałosny dźwięk ze strun cytry, odstawił ją na bok, a natomiast chwycił w objęcia dziewczynę i począł całować jej umalowane henną powieki.

A gdy słodycz pieszczoty ukoiła nieco ich zbolałe serca, zapytał:

— Czy mówiłaś z ojcem, Thalestris i czy gniew jego nie spadł na twoją lubą głowę?

— Ojciec nie gniewał się — odpowiedziała — ale położył mnie na kolanie i osmagał do krwi łodygami róż twoich, abym poznała, że w darach twoich mieści się nie radość dla mnie, lecz boleść!..

— Bogowie! — zawołał z rozpaczą, a zarazem i z zapałem Abdolonim — pozwól mi ucałować twe rany!

Lecz dziewica spuściła oczy.

— Nie, Abdolonimie, na to nie mogę pozwolić...

Nastała chwila milczenia, tylko słowiki sydońskie, ukryte w cyprysach, posypywały jakby gradem pereł ogród i oboje kochanków.

— Abdolonimie... — szepnęła dziewica.

— Słucham cię, lilio Libanu.

— Oto przekupiłam stróżów i wykradłam się z domu, ażeby ci powiedzieć, że bez ciebie śmierć milszą mi będzie od życia.

— A więc umrzyjmy razem, Thalestris.

— Otrujmy się, Abdolonimie.

— Mam w piwnicy placki, przygotowane z cykuty i miodu na szczury, które niszczyły owoce pracy mojej. Spożyjmy je i zstąpmy razem w krainę cieniów.

— Niech się tak stanie — odrzekła Thalestris.

Więc Abdolonim wstał, ażeby pójść po zabójcze placki, lecz dziewica położyła mu rękę na ramieniu.

— Zorze wieczorne zgasły niedawno — rzekła — do świtu daleko, a noc tak wonna i cudna. Wkrótce wieczysta ciemność pokryje oczy nasze, więc jeszcze popatrzmy na te światła niebieskie, które nad nami migocą.

I złożyła mu głowę na ramieniu, poczem zwróciwszy źrenice na księżyc, poczęła do niego przemawiać głosem cichym i smutnym:

— Tanit, Tanit, o ty blada i czysta bogini, która płyniesz teraz jak łódź srebrna nad sennym Sydonem, czemuż to świecisz nam po raz ostatni?..

A Abdolonim:

— Ty, która co miesiąc umierasz i zmartwychwstajesz, uśpij nas, a potem zbudź do nowego życia.

— Albo obejmij nas srebrną siecią twoich promieni i pociągnij nas ku sobie...

łapą łupnie babę w rękę, to przez tydzień będzie biedaczka to uderzenie czuła. A jeśli i ten środek nie pomoże, to przychodzi na jarmarku jeden i drugi świnkarz i bije świnię kołem tak, że zwierzę aż sczernieje. Wtedy trzeci, który ją przychodzi kupować, oświadcza, że świnia musi być chora, grozi chłopu weterynarzem itp., a chłop, bojąc się kłopotów, sprzeda wtedy świnię za półdarmo.

Na targowicy w Niepołomicach jest waga. Ale niechno chłop zechce świnię sprzedać na wagę — 32 centy za kilogram żywej wagi — i przyprowadzi taką zbitą już, aż czarną świnię do wagi, wtedy świnkarz odrazu powiada, że świnia jest wągrowata i znowu kupuje ją za pół ceny. Taksamo dzieje się z bydłem, a niema nikogo, ktoby temu zdzierstwu kres położył.

Poruszam tę sprawę umyślnie, aby wykazać, że pp. masarze mogliby w miastach sprzedawać po bardzo tanich cenach, bo przecie kupują świnie za pośrednictwem tych świnkarzy prawie za darmo. Najlepszy to dowód, że pp. masarze, zdzierając za wędliny, sami sobie jeno napychają kieszenie. Jeżeli publiczność w miastach musi wędliny przepłacać, to lepiej już, żeby te przepłacone pieniądze nie wpływały do kieszeni samych pp. masarzy. — Niechże na tem zarobi i ludność wiejska, w takiej nędzy pogrążona. Dlatego sądzę, że należałoby raz wezwać władze do zajęcia się oczyszczeniem jarmarków prowincyonalnych od tych chuliganów-świnkarzy. Zapobieżenie ich zdzierstwu ułatwi kontrolę nad cenami, a wtedy można będzie zacząć z pp. masarzami walkę na seryo. Bo dzisiaj mogą się jeszcze pp. masarze rozmaicie tłómaczyć.

W. H.

Miasto z miliardem długów.

Miastem tem niezadługo będzie Wiedeń, którego ludność na Nowy Rok przekroczyła cyfrę *dwu milionów* głów. Pod rządami dra Luegera miasto rozkwitło, trzykrotnie powiększało swe terytoryum przez wcielanie podmiejskich gmin — i prowadziło politykę inwestycyjną na wielką skalę.

Obecnie ze względu na nowe inwestycye, Magistrat wiedeński projektuje zaciągnąć nową pożyczkę w kwocie 360 milionów koron. (Głównie w celu uchwalenia tej pożyczki, zwołany będzie teraz sejm dolno austryacki). — Majątek obecny gminy wiedeńskiej wynosi 912 milionów koron; suma długów wynosiła 578 milionów koron; wraz z nową zamierzoną pożyczką cyfra długów miasta Wiednia dosięgnie prawie miliarda koron!

Mającą się obecnie zaciągnąć pożyczkę inwestycyjną przeznacza magistrat wiedeński między innemi na następujące cele:

Na budowę urzędów	4,000.000
Zakupno domów oraz gruntów potrzebnych dla „pierścienia łąk i lasów“	35,000.000
Rozszerzenie gazowni	30.000.000
Elektrownia	83.000.000
Koleje miejskie	65.000.000
Rozszerzenie browaru	11,500.000
Komunalny zakład pogrzebowy . .	2,400.000
Inwestycye dla straży pożarnej . .	1,500.000

Zaczęły się te długi z rokiem 1867 skromną pożyczką 10 milionów. — Cyfra długów rosła co kilka lat, aż wreszcie w ostatnich latach Wiedeń zaciągnął pożyczkę inwestycyjną w kwocie 285 milionów.

Mimo tej olbrzymiej cyfry długów, interesy Wiednia znajdują się w stanie kwitnącym, bo inwestycye się rentują, a przedsiębiorstwa gminne prosperują. Więc nie ulega wątpliwości, że i nowa olbrzymia pożyczka, potrzebna na pokrycie wydatków, czekających miasto w następnem sześcioleciu będzie uchwalona.

Aby jednak nie przestraszyć ludności, dr Lueger kazał ogłosić oficyalnym komunikatem, że dodatki do podatków nie będą powiększone.

Jak już wspomnieliśmy, wedle statystyki biura statystycznego w Wiedniu liczba mieszkańców Wiednia w dniu 1-go stycznia br. doszła do sumy 2 milionów. — Oprócz Wiednia jest na kuli ziemskiej tylko pięć miast, jeszcze bardziej zaludnionych, a mianowicie: Londyn ma 4,759.000, Nowy Jork 4.286.000, Paryż 2,723.000, Chicago 2,484.000 i Berlin, który ma 2,095.000 mieszkańców.

Z zaścianka „Almae matris“.

Z kół młodzieży akademickiej otrzymujemy następujące pismo, opatrzone licznymi podpisami:

„Może Szan. Redakcya użyczy nam na łamach swego pisma gościny w sprawie, w której chcemy zabrać głos jako część społeczeństwa, mająca kiedyś przodować narodowi.

Jesteśmy świadkami dziwnych pojęć, dziwnej zaściankowości wyobrażeń, jaka się przejawia w łonie naszego uniwersytetu.

Przytoczymy fakta.

Półtora miesiąca minęło, jak w Krakowie zakończył życie największy polski poeta współczesny. Ból po stracie Wyspiańskiego odczuła serdecznie cała Polska, bez względu na kordony. — U trumny zmarłego zgromadziły się deputacye z całego obszaru ziem polskich. Wszystkie instytucye naukowe uczciły pamięć Wyspiańskiego stosownymi obchodami — krakowski uniwersytet jedynie milczał. Ograniczył się wyłącznie na zawieszeniu wykładów w dzień pogrzebu Wyspiańskiego i to na prośbę studentów — kilku zaledwie profesorów uczyniło to samo zutnie. Młodzież akademicka oddała zmarłemu poecie hołd, jaki mu się należał i już wtedy zarysowała się wyraźnie przepaść, oddzielająca młodzież od swych przewodników. Lwowski uniwersytet z ciałem profesorskim na czele uczcił pamięć Wyspiańskiego osobnem świętem — w Krakowie „Alma mater“ spała.

I drugi wypadek.

Umarł w Krakowie przed dwoma tygodniami jeden z największych polskich mężów stanu, Julian Dunajewski. Bez kwestyi człowiek o olbrzymich zasługach nie tyle dla kraju, ile dla Austryi.. I zaraz senat uniwersytecki odbył uroczyste posiedzenie, na którem uchwalono uczcić pamięć zmarłego uroczystym wieczorkiem, a nadto wznieść śp. Dunajewskiemu pomnik przed aulą w uniwersytecie.

Nie myślimy kwestyonować zasług śp. Dunajewskiego, chcieliśmy jednak zwrócić uwagę, że jego działalność była wyłącznie polityczna, a więc z uniwersytetem właściwie nic nie mająca wspólnego. Wyspiańskiego działalność była faktycznie taką, jaka w murach uniwersytetu święcić powinna tryumfy.

Ta zaściankowość pojęć w naszym uniwersytecie zrobiła wśród młodzieży wielkie wrażenie. Wobec niej dzisiaj faktem już jest, że na uniwersytecie krakowskim profesorzy idą inną, młodzież inną drogą, w zupełnie różnych kierunkach. — Fakt ten stwierdzamy z naciskiem, zaznaczając, że fakt to ogromnie smutny.

Uniwersytet krakowski, jedyny faktycznie na ziemiach polskich zdolny do owocnej pracy uniwersytet, powinien być arką sztuki i nauki, a nie zaściankiem koteryjnych ambicyj.

Jeżeli kiedy będą pisać o Jagiellońskiej szkole: „Był sobie raz w Galicyi krakowski zaścianek“... to będzie to winą nie młodzieży, a tych, który ją zaściankiem zrobili.

Młodzież bowiem stoi sama.

Następują podpisy.

Komentarzy nie dodajemy. *Przyp. Red.*

Bojkotujmy piwo opawskie! Precz z fabrykatami opawskimi!

Z Nowego Jorku.

(Cudzoziemiec w Nowym Jorku. — Zaraźliwa gorączka. — Wir i gwar. — Ludzie-maszyny. — Jak na polu walki. — Zima. — Świetlana reklama. — Olbrzymie gmachy. — Gazety miesięczne. — Codzienne sensacye. — Ars amatoria. — Życie nocne w N. Jorku. — Wir nieustający).

Cudzoziemcowi niełatwo przychodzi przyzwyczaić się do pobytu w Nowym Jorku. Jestem tu już po raz trzeci i doznaję wrażenia, jak gdybym tu nigdy jeszcze nie był lub o Nowym Jorku zupełnie zapomniał. Gdy się stąd wyjeżdża, zapomina się łatwo o proporcyi. Tu wszystko jest przesadne w rozmiarach i formach. Gdy się wyjeżdża z Nowego Jorku, powstaje w głowie chaos i w tym chaosie zaciera się ogólne wrażenie.

To miasto olbrzymie wypełnia samo przez się całą naszą duszę, porywa za sobą i pozbawia woli; człowiek podobnym się staje do liścia, który unosi burza. Jest jakaś gorączka w atmosferze Nowego Jorku; gorączka, którą się oddycha, która nas przenika i przejmuje nieprzepartą chęcią, aby biedz i pracować. Biedz, dokąd? Pracować, jak? Nie wiadomo. Wszyscy tu gonią i wszyscy pracują, więc obcy przejmuje się tą gorączką. Człowiek chce się rzucić w ten szalony wir życia, który go wabi jak Maelstrom. Potężny głos Nowego Jorku go woła. Głos głęboki, pełny, nieustający; słyszy się w sobie, nad sobą i pod sobą; stropy i mury drżą pod jego wpływem. W podziemiach, we wnętrznościach miasta huczą maszyny i pociągi: pociągi i maszyny huczą i na powierzchni grodu. Kłęby białej pary unoszą się nad dachami i wydobywają się z pod ziemi. Pod chodnikami drga świat, który pracuje i goni. W olbrzymich domach wre życie; słychać ruch, gwar, głosy 4 milionów ludzi. Ale te głosy są niczem w porównaniu z hukiem i łoskotem maszyn, które się widzi na każdym kroku. W przystani zgiełk nieopisany; tysiące syren jęczą żałośnie i głos ich rozpływa się wśród łoskotu maszyn i gwaru ludzkiego. Ten zgiełk, gwar ma coś wspólnego z batalią na polu walki. Tam, gdzie tumult jest największy, chciałoby się krzyczeć, krzyczeć i gonić, jak żołnierz do ataku na wroga.

Zima w Nowym Jorku jest dość ostra. Często spadają śniegi, lecz te nie mogą się ostać pod stopami setek tysięcy przechodniów. Z kranów buchają strumienie letniej wody i oczyszczają ulice ze śniegu, zmięszanego z błotem. W Central-Park i na jeziorkach okolicznych tysiące osób oddają się sportowi łyżwiarskiemu.

Przed godziną 4 N. Jork pogrąża się w ciemnościach. W jednej chwili zalewa olbrzymie miasto morze światła elektrycznego. Nad gmachami widnieją srebrzyste lub kolorowe nazwy teatrów, restauracyj, hoteli itd. N. Jork przemienia się w olbrzymią „czwartą stronicę“ dzienników (dział ogłoszeń). Przechodnie spoglądają w górę i rozczytują się w tych illuminowanych anonsach. Najefektowniej wyglądają ogłoszenia, umieszczone na szczytach t. zw. „babilonów“, t. j. gmachów, których szczyty „sięgają niebios“. Mieszkańcy tego miasta przesadzają się w budowaniu tych olbrzymów. Dotychczas zadziwiały świat swą wysokością trzy giganty: „Flat-iron“, „Times-building“ i „World-building“. Obecnie wzniesiono największy olbrzym: jestto „Singer-building“ (kamienica), liczący 47! piąter. Gmach ten wygląda jak pałac, który ma 33 piąter, a nad nim wzniesiono „dodatkowo“ 14 lekkich piąter. Na samym szczycie robotnicy pracują dniem i nocą. Przy wieczornem oświetleniu wygląda to bardzo efektownie. Aby Krakowianom dać wyobrażenie, jak wysokim jest „Singer-building“, nadmienię, że jest to kolos niemal trzy razy tak wysoki, jak krakowska Wieża Maryacka. — Z wysokości ostatniego piętra tego gmachu patrzy się na N. Jork, jakby z łódki balonu, który zatopił się w chmurach. Cały ten olbrzymi, gwarny gród amerykański przedstawia się wtedy oczom widza, jak małe, ciche miasteczka...

Wieczór, więc pojawiają się gazety wieczorne. To istny wybuch wulkanu. Na wszystkich ulicach, po hotelach, restauracyach, sklepach, domach prywatnych bieleją olbrzymie, zadrukowane, białe płachty. Dworce kolejowe są niemi zalane. A dzienniki wieczorne każdy chętnie czyta. Zawierają one najświeższe wiadomości, największe sensacye, prawdziwie amerykańskie. Kto ciężko pracował przez dzień, chętnie rozpatruje się w gazecie, która kosztuje drobnostkę.

Cudzoziemiec nie może opanować zdziwienia: czyta w tych dziennikach o strasznych morderstwach, o wstrząsających nerwy katastrofach, dowiaduje się o nieuniknionych w najbliższym czasie wojnach, o tajemnicach dyplomatycznych i o wielkich skandalach dworskich. Tekst uzupełniają efektowne ilustracye. Cudzoziemca to wszystko oszołamia, a przeciętny mieszkaniec N. Jorku czyta gazetę obojętnie, jak gdyby przeglądał spostrzeżenia meteorologiczne, lub rozkład pociągów. Dzienniki są olbrzymie lecz każdy czyta tylko to, co go bliżej interesuje. Np. młodzi ludzie przeglądają pilnie dział, poświęcony sprawom sercowym. Są tam rady praktyczne dla osób zakochanych, nauki, oparte na gruncie wiedzy; jest przedstawiona teorya miłości moralnej, dalej dział korespondencyi prywatnej, no a w końcu recepty różnych „czarodziejów“, t. zw. „tabloids of love“. W Greenville istnieje w tamtejszej „High-School“ „katedra dziedziny erotyzmu“, której prelegent zajmuje się takiemi kwestyami: „jak można zdobyć serce przemocą — jak się poznaje głębokie uczucie — jak się czyni komplementy artystyczne — jak się trzeba zachowywać, gdy rodzice są przeciwni związkowi — jak skłonić do miłości pannę wahającą się — jak się oświadczać — jak trafiać do przekonania ojca — jak się zachowywać w okresie zaręczyn — jak dodawać otuchy kochankowi lękliwemu — jak unikać natarczywości młodzieńca lub panny, która nie jest w guście drugiej strony?“ Taki jest program wykładów na pierwszym roku. Program lat następnych jest mi nieznany...

Późny wieczór; czas iść do teatru. Najwięcej jest ich między ul. 23 a 45. Metropolitan i Manhattan są przepełnione. Wszystkie teatry są przepełnione, a jest ich w N. Jorku razem 45. U wejść tłumy eleganckiej publiczności. Nie znać ani śladu przesilenia ekonomicznego, o którem się rozpisuje prasa „starego świata“.

O północy restauracye i kawiarnie są przepełnione. W tej porze wydaje się wszystko to, co się w ciągu dnia zarobiło. Na ulicach ruch automobilów, powozów, tramwajów nie ustaje. Głos potężny N. Jorku nie milknie ani w dzień, ani w nocy. N. Jork nie śpi: nie zna nocy. Ci, którzy zabawiali się w teatrach, powracają z rana do ciężkiej pracy. Cudzoziemiec w tym wirze jest ciągle oszołomiony i wracając późną porą zapytuje sam siebie: kim jesteś, dlaczego się tu znajdujesz? Odpowiedzi brak: to tajemnica.

Z „moralności“ Krakowa.

Niełatwa to rzecz mówić o „moralności“ miasta takiego, jak Kraków. Już choćby dlatego, że moralność wyobraża sobie prawie każdy człowiek inaczej. Statystyka policyjna, świeżo z Nowym Rokiem ukończona przedstawia moralność Krakowa z jednej tylko strony, ale że i ta strona jest ciekawa, podamy z niej tutaj pewne dane.

Najniesforniejszym w Krakowie żywiołem, jak się okazuje z aktów policyjnych, są — dorożkarze. Jest ich w Krakowie zaledwie 183, jednak w policyi niema dnia prawie, żeby jakiś dryndziarz nie miał sprawy. W ciągu ubiegłego roku na 183

— Albo zmień naszą miłość w twój blask własny, ażeby nie zmarła razem z nami, bo nie życia nam żal, lecz miłości...

— O Tanit!

— O Tanit!

Nastała znów cisza, tylko cyprysy trzęsły się od pieśni słowiczych.

Thalestris siedziała przez czas jakiś bez ruchu z przechyloną w tył głową i otwartemi ustami, rzekłbyś podając je księżycowi, lecz nagle drgnęła i rozbudziła się jakby ze snu.

— Gdzie ja jestem — spytała.

— Przy sercu mojem — odpowiedział młodzieniec.

— Wszakże my mamy umrzeć, Abdolonimie?

— Tak jest, o piękna moja.

— Kochaszże ty mnie?

Abdolonim przyciągnął ją ku sobie, wpił się ustami w jej usta i pozostali tak, póki im nie zbrakło oddechu.

Poczem zaszemrał znów głos Thalestris, podobny do szmeru strumyka:

— Abdolonimie, wszak śmierć wszystko rozwiązuje i od wszystkiego wyzwala?...

— Wyzwala... — potwierdził młodzian.

A ona mówiła dalej:

— Więc jeśli śmierć wszystko rozwiązuje i od wszystkiego wyzwala, to... to co, Abdolonimie?...

— Co chcesz powiedzieć, luba moja?

Thalestris przysłoniła oczy dłonią tak białą, jak kwiat jaśminu.

— Ach! nie myśl tylko nic złego!...

Wówczas on spojrzał na nią i choć niebawem mieli umrzeć, widocznie jednak zatroskał się o jej zdrowie, gdyż rzekł:

— Rosa pada...

— Rosa pada — powtórzyła jak echo Thalestris.

— I chłód nocy dojmować już poczyna. Czy widzisz ten szałas, ukochana, który osłaniają jak płaszczem bluszcze i wiciokrzewy. Pójdź, piękna moja! pójdź przyjaciółko moja! Tam dreszcz nie przejmie twego lubego ciała i umierać nam będzie zaciszniej.

Więc ona, posłuszna słowom kochanka, wstała i wsparta na ramieniu, poczęła iść ku szałasowi, powtarzając jakimś dziwnym, sennym, nawpół do śpiewu podobnym głosem:

— Ro-sa pa-da, ro-sa pa-da...

I znikli pod płaszczem bluszczów. Słowiki umilkły. Natomiast wierny osiołek, którym Abdolonim rozwoził warzywo po Sydonie, jął niewiadomo dlaczego odzywać się wśród nocy swym przeraźliwym, do śmiechu podobnym rykiem:

— Hi-hau, hi-hau, hi-hau!

Księżyc, który jakoś nie zauważył, gdzie się podzieli, szukał ich długo w ogródku. Pełzał po ścieżkach, schodził ze ścieżek, rozświecał grzędy kwiatów, zaglądał w bruzdy między zagonami rzodkwi i cebuli, osrebrzył ściany szałasu i chciał nawet zajrzeć do wnętrza, ale nie mogąc przebić się przez gęstwę bluszczów i wiciokrzewu, znudził się wreszcie próżnem poszukiwaniem i popłynął w stronę Tyru, ku morzu.

A oni, wśród wiązek wonnego szafranu, przygotowywali się na wspólną śmierć — i przygotowywali się dopóty, dopóki nie rozbudziły ich gromkie okrzyki, które rozległy się nagle przed bramą ogródka.

Wówczas wypadli z szałasu — i trwoga a zarazem i zdziwienie ogarnęły ich na widok, jaki przedstawił się ich oczom.

Oto czerwony blask pochodni rozjaskrawił ulicę, kraty ogródka, palmy i cyprysy, a przed bramą roił się i kołysał tłum ludzi.

— To ojciec przysyła mnie szukać! — krzyknęła w przerażeniu Thalestris.

— Schroń się do szałasu — zawołał Abdolonim.

I, porwawszy łopatę, jaka znalazła mu się pod ręką, stanął gotów do obrony dziewicy.

Tymczasem część tłumu napełniła ogródek, ale zatrzymała się w pewnej odległości, jakby przejęta strachem na widok groźnej postawy młodzieńca — i tylko dziesięciu ludzi, przybranych w mitry i w uroczyste fenickie szlafroki, wysunęło się naprzód.

(Dokończenie nastąpi).

dorożkarzy karanych było — 274! A więc prawie każdy przeciętnie po dwa razy.

Znacznie „moralniejsi“ są krakowscy cykliści, prawdopodobnie dlatego, że ich jest znacznie mniej. W ciągu roku 1907 karanych było policyjnie 19 cyklistów. Cyfra to ogromnie mała, jeśli się zważy, że gdy przyjdzie lato, to od cyklistów roi się po ulicach. Tylko jedna rzecz, na którą trzeba zwrócić uwagę. Dryndziarz, jeżeli coś przeskrobie, a policyant go przyłapie, nie może nawet uciekać, bo szanowny policaj wcale nie będzie go ścigał, jeno stanie, zapisze sobie numer dryndy i już jest spokojny, bo dorożkarza ma w kieszeni. Inaczej cyklista. Policyant zacznie mu coś wyrzucać, a ten sobie wsiędzie na koło i daje nura, że nietylko pieszy, ale nawet koński policaj nie da mu rady. Jeszcze jaki andrus rzuci wtedy policajewi w twarz: „Posyp mu pan soli na rower!“, co wprawdzie policyanta doprowadza nieraz do szewskiej pasyi, ale na tem zazwyczaj się kończy. I to jest prawdopodobnie przyczyną, że tak mała liczba cyklistów była w roku ubiegłym policyjnie karana. Chyba, że cykliści są rzeczywiście ogromnie „moralni“ w policyjnem tego słowa znaczeniu.

„Najmoralniejsi“ z pomiędzy sportowców są automobiliści. Było ich w ciągu roku karanych zaledwie 5. Cyfra mała, ale to już chyba rzeczywiście dlatego, [illegible] automobilistów u nas wogóle jest kilkunastu [illegible].

Krakowianie [illegible] jednakże mimo wszystko ludźmi ogromnie taktownymi. Nawet jeżeli komuś chcą nagadać głupstw, to zrobią to [illegible] delikatnie, przez telefon albo w zamkniętym liście. Są jednak i [illegible], [illegible] zamiast taki list schować, gdzie należy, [illegible] z nim na policyę i żądają ukarania. A jest [illegible] cywilnym paragraf 1339, ustanawiający karę za obrazę [illegible] zamkniętem. W ciągu ubiegłego roku zrobiła policya 7 razy użytek z tego paragrafu.

No i przy takim takcie u ogółu nie brak w Krakowie ludzi, którzy nie umieją się obchodzić ze zwierzętami. Jak z ludźmi, to delikatnie, ale zwierzęta to już mają czasem za swoje. W ciągu roku 1907 policya ukarała 22 osoby za dręczenie zwierząt. To brzydko.

Młodsza generacya krakowska lubi się zawsze doskonale bawić. Zdaje się, że to już i dziedziczne i tradycyjne. W ostatnich czasach młodsza generacya nabrała zamiłowania do zoologii i nieraz zabawia się nocami — w wyjców. Nie wierzycie? A właśnie policya ukarała w ciągu ubiegłego roku 118 jegomościów za — nocne wycie w całem tego słowa znaczeniu. Z tej młodszej generacyi ukarano również 15 młodzieńców za przekroczenie patentu o noszenie broni.

Jest jeszcze jedna rubryka, której pominąć niepodobna. A mianowicie: nie zamykanie szynków o oznaczonej policyjnie godzinie. Za tę „niemoralność“ ukarano w roku ubiegłym 76 właścicieli szynków. Kary są dosyć wysokie, od 2 kor. do 100 kor., jest więc nadzieja, że w tym roku [illegible] tych będzie je[illegible]

To niby najcharakterystyczniejsze cyfry ze statystyki moralności Krakowa. Źle tak nie jest, [illegible]eba przyznać. W mieście, mającem taką dro[illegible]nę, trudno być nawet „moralnym“ do tego [illegible]pnia, żeby choć raz nie zrobić burdy na ulicy. [illegible]ibóg. Konstatujemy więc, że moralność Krako[illegible] jest nadspodziewanie dobra, co poświadcza [illegible] k. policya.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na czwartek.

[T]eatr miejski: „Narzeczona w depozycie“.

[W] starym teatrze: Wieczorek wełniany.

[U]niwersytet ludowy: „Historya średniow. Polski“, wy[kład] p. H. Radlińskiej, g. 8 wiecz.

Budżet miasta Krakowa wyłożony został onegdaj w sali konferencyjnej Magistratu do przeglądania przez interesowanych. Wysokość dochodów i rozchodów, przedłożonych w budżecie, podaliśmy onegdaj, [dz]iś chcieliśmy zwrócić uwagę na kilka pozycyj. Najważniejszą pozycyą w budżecie są dochody z podatków [i] opłat miejskich. Otóż podatki te i opłaty wynoszą [w] Krakowie rocznie 2 miliony i niespełna 102 tysią[ce] koron (2,101.612 koron). Zarząd miasta kosztuje [ro]cznie 885.253 koron. Utrzymywanie szkół kosztuje [mi]asto 696.152 koron.

Posiedzenie Rady m. Krakowa odbędzie się we [cz]wartek dnia 9 b. m. Na porządku dziennym jest [sp]rawa utrzymywania toru dojazdowego do gazowni [mi]ejskiej, oświadczenie się za utworzeniem nowej XIV [ap]teki w dzielnicy Wesoła; ustanowienie trzech nadetatowych posad wicesekretarzy magistratu w IX klasie rangi, oraz przyznanie kredytów dodatkowych.

Krakowska Izba handlowa i przemysłowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezesa p. Dattnera, w obecności delegata Adama Fedorowicza, jako komisarza rządowego. Przewodniczący poświęcił na wstępie żałobne wspomnienie zmarłemu członkowi Izby Janowi Kwiatkowskiemu; dalej prezes zawiadomił Izbę, że prezydyum na trumnie ś. p. Juliana Dunajewskiego złożyło wieniec i wzięło gremialny udział w pogrzebie. Izba przez powstanie uczciła pamięć ś. p. Juliana Dunajewskiego.

Przystąpiono do wyborów prezydyum. Ponownie wybrany został prezesem p. Maurycy Dattner, wiceprezesem p. Jan Federowicz, delegatem Izby p. Tadeusz Epstein. Skarbnikiem w miejsce ś. p. Jana Kwiatkowskiego wybrano p. Józefa Jaworzickiego.

W skład Izby w miejsce p. Wacława Anczyca, który zrezygnował, powołano p. Eliasza Hirscha Friedmana z Wieliczki, w miejsce zmarłego Joachima Perlbergera, inżyniera Karola Rudolfiego z Trzebini.

Jako kandydatów na asesora handlowego przy sądzie obwodowym w Wadowicach postawiono p. Jana Dworaka, zastępcę burmistrza w Wadowicach, p. Teofila Solskiego, prokurzystę firmy Fr. Foltina w Wadowicach i p. Ferdynanda Münza, kupca z Wadowic.

Członek Izby p. Blumenfeld złożył sprawozdanie komisyi budżetowej ze szkontrum kasy i rachunków za rok ubiegły. Izba sprawozdanie przyjęła do wiadomości i udzieliła absolutoryum.

Następnie szef biura Izby dr Benis imieniem komisyi połączonych sekcyj przedłożył obszerny referat w sprawie reformy ustawodawstwa górniczego.

Z kursów im. Baranieckiego. Kuratorya kursów dla kobiet im. Baranieckiego odbyła wczoraj posiedzedzenie pod przewodnictwem dyr. Sołtysika i zatwierdziła następujące zmiany prelegentów: dla historyi polskiej p. Ludwika Kolankowskiego, dla historyi sztuki p. Adama Cybulskiego, dla nauki zoologii dra St. Smreczyńskiego. Nadto powierzono p. A. Szasłowskiemu wykład o konstytucyonaliźmie.

Kanalizacya Wisły. Przed kilku tygodniami rozeszły się pogłoski, że ministerstwo handlu wydało już koncesyę na rozpoczęcie robót około kanalizacyi Wisły. Mimo to krakowska ekspozytura dróg wodnych nie zrobiła nawet wstępnych przygotowań do rozpoczęcia pracy, co wywołało pewne zdziwienie. — Jak się okazuje, ministerstwo hadlu wydało koncesyę rzeczywiście, ale koncesya ta do dziś dnia zalega gdzieś u władz centralnych w Wiedniu. Dopóki zaś koncesya ta nie będzie w Krakowie, ekspozytura dróg wodnych nie może przystąpić do robót przygotowawczych, t. j. do wykupna gruntów, pod kanalizacyę potrzebnych.

Wspomniana koncesya znajduje się prawdopodobnie w nowo organizującem się ministerstwie dla robót publicznych, co opóźni znacznie nadesłanie jej do Krakowa. Należałoby, aby kompetentne władze postarały się u władz centralnych o wydobycie koncesyi, a wtedy roboty około kanalizacyi Wisły mogłyby się rozpocząć już na wiosnę b. r.

Z teatru miejskiego. Repertuar karnawałowy urozmaicony będzie wystawieniem wodewilu p. n.: „Żona papy“. — Jest to raczej wesoła krotochwila francuzka, urozmaicona częstymi śpiewami. Autorami krotochwili są Hennequin i Miland, muzyka Hervé'go. — „Narzeczona w depozycie“ ukaże się po raz siódmy we czwartek bieżący. — W piątek „Zemsta“.

Wycieczki młodzieży szkolnej do Krakowa. Dnia 10 b. m. odbędzie się w kraj. Związku turystycznym konferencya delegatów Dyrekcyj szkół średnich, celem naradzenia się nad programem i organizacyą wycieczek młodzieży szkolnej z Galicyi do Krakowa. Jak wiadomo, wycieczki te, urządzane dotąd dorywczo, mają być za inicyatywą kraj. Związku turystycznego ujęte w silną i trwałą organizacyę, która jest konieczną ze względu na kulturalne znaczenie takich wycieczek.

Walne zgromadzenie klubu urzędników poczty i telegrafu odbyło się 4 b. m. Prezes klubu p. Smoleński poświęcił naprzód żałobne wspomnienie zmarłym nadzwyczaj czynnym członkom klubu ś. p. Drebczyńskiemu, Górze i Kajetanowiczowi. Następnie p. Krukowski złożył sprawozdanie z czynności wydziału, p. Worobel sprawozdanie kasowe, wykazujące 400 kor. nadwyżki, a p. Kante sprawozdanie biblioteczne, wykazujące, że biblioteka klubu wzrosła w ciągu roku o 200 tomów. Na wniosek dyr. poczt Bilińskiego uchwalono podziękowanie wydziałowi, zaś na wniosek p. Kopystkiewicza udzielono wydziałowi absolutoryum. Nastąpiły wybory. Prezesem wybrany został ponownie p. Br. Smoleński. Do wydziału weszli: pp. Kaszycki J., Kante K., Mikulski Al., Miezke J., Müller J., Orzelski M., Radewicz M., Stoch St. Do komisyi szkontrującej weszli pp.: Czerny, Stano i Witeszczak.

Wieczór taneczny „Gwiazdy“. W sobotę d. 4 b. m. odbył się staraniem Stow. „Gwiazda“, wieczór taneczny pod protektoratem pp. Lea i Staniszewskiej. Zabawę rozpoczęto polonezem. W pierwszej parze szedł p. Bujas, prezes Tow. z p. Staniszewską, w drugiej p. Leo z p. Bujasową, następnie p. Petelenz z p. Karolową, p. Staniszewski z p. Niedzielską, p. Zieleniewski z p. Strokową, p. Federowicz z p. Gawędzką, p. Staszczyk z p. Szopińską, p. Zubrzycki z p. Debelską i p. Wiernicki z p. Jamrozową. Do kadryla stanęło 128 par. Tańce prowadził p. Oskar Doening, nauczyciel tańców i p. Józef Sourek.

Stow. maszynistów, werkmistrzów i monterów w Krakowie urządziło w niedzielę w lokalu „Koła mieszczańskiego“ uroczysty opłatek. Zebrało się około 60 członków z rodzinami. Toasty rozpoczął p. Thoman, prezes Stow. życząc członkom pomyślności w Nowym Roku, dalej toastowali pp.: Borelowski, Targalski, Chudoba, Thoman, Dylski, Kałczyński i inni. Swobodna zabawa przeciągła się kilka godzin.

Z za kulis krakowskiej straży pożarnej. Jak wiadomo, starszy brandmistrz miejskiej straży pożarnej, p. Wójcik, podał się w ostatnich miesiącach na pensyę. W szeregach strażaków otwarło się więc nowe pole do awansu, na który strażacy tak czy tak czekają zazwyczaj bardzo długo.

Obowiązkowa służba strażaków do uzyskania emerytury wynosi 30 lat, co przy pracy tak ciężkiej i wyczerpującej, jak służba strażacka, jest faktycznie dość trudnem do urzeczywistnienia. Jeśli się nadto zważy, że awans w straży następuje tylko według ilości miejsc wolnych do awansu, nie według ilości lat służby, nikomu nie będzie dziwnem, że sprawa awansu interesuje wszystkich strażaków bez wyjątku, tembardziej, że gdy awansuje n. p. brandmistrz na starszego brandmistrza, to z nim razem awansuje 7 strażaków, a jedno miejsce w szeregach straży otwiera się nowe.

Obecnie kwestyą, która najbardziej zajmuje strażaków i tych, co się losami krakowskiej straży interesują, jest sprawa obsadzenia posady po ustępującym p. Wójciku. Sprawa ta wysoce dziś interesuje i podobno także niepokoi miejskich strażaków.

Trzeci koncert ludowy odbędzie się dnia 12 b. m. w sali krakowskiego „Sokoła“. Będzie to koncert, poświęcony specyalnie tańcom w muzyce. W programie jest między innymi „Kontredans“ Beethovena, „Polonez“ z opery „Halka“ Moniuszki, „Walc“ Straussa, „Nad modrym Dunajem“, Steibelta „Krakowiak“, Moniuszki „Mazur“ z opery „Straszny dwór“ i t. d. W koncercie weźmie udział orkiestra 13 p. p. pod kierunkiem kapelmistrza J. N. Hocka, chór robotniczy i chór Stow. drukarzy „Ognisko“, pny Tschapkówna i Steiglerówna oraz pp. Dobosz i Zakrzewski. Początek koncertu o godz. 4 po południu.

† Jan Kwiatkowski. Zgon ś. p. Kwiatkowskiego wywołał w całem mieście szczere objawy żalu i wspomnienia w licznych Stowarzyszeniach i publicznych instytucyach, w których zmarły wybitny brał udział. — Ś. p. Kwiatkowski nie odsuwał się nigdy od pracy publicznej, oddawał zawsze do dyspozycyi swoje siły, a dla dobrej sprawy nie szczędził funduszów. — Brak ś. p. Kwiatkowskiego stary Kraków głęboko odczuje.

Wczoraj na posiedzeniu Izby handlowej prezes Izby pan Dattner poświęcił ś. p. Kwiatkowskiemu żałobne wspomnienie, którego członkowie wysłuchali stojąco. W przemówieniu swojem podniósł p. Dattner zasługi zmarłego i jego wybitną działalność w Izbie handlowej, zawiadamiając, że Izba wyraziła rodzinie ś. p. Kwiatkowskiego kondolencyę i złożyła wieniec na trumnie zmarłego.

Starszy kongregacyi kupieckiej radca H. Schwarz wezwał kupców, aby w dzień pogrzebu ś. p. Kwiatkowskiego, który był podstarszym kongregacyi, od godziny pół do 2 do 4 zamknęli sklepy i uwolnili na ten czas personal, oraz wzięli gremialny udział w pogrzebie. — Takiesamo wezwanie ogłosiło prezydyum Stow. kupców i młodzieży handlowej.

Na trumnie zmarłego złożono mnóstwo wieńc[illegible] znajomych, przyjaciół, instytucyj i Stowa[illegible] [pre]zydent miasta dr Leo i wice[pr]ezyde[illegible] [ró]wnież wieńce. Rada miejsk[illegible] [wie]niec z róż.

Pogrzeb ś. p. Kwiatkowskiego odbył się dzisiaj po południu o godz. 2 przy tłumnym udziale publiczności. Przed domem pożegnał zmarłego chór Stow. młodzieży handlowej. Za trumną postępowała rodzina, tj. syn i cztery córki zmarłego, krewni, dalej prezydyum miasta z Radą miejską, delegacye Stowarzyszeń, weterani, kongregacya kupiecka z radcą Schwarcem na czele, Stow. kupców i młodzieży handlowej oraz tłumy publiczności.

Ptaszki izdebnickie. Dwaj znani mistrze od wytrycha i dłuta, Edward Moskała i jego brat Bolesław, obaj młodzi, bo pierwszy liczy 19, drugi zaś 21 lat dopiero, nabroiwszy się dosyć w Krakowie, czmychnęli do Izdebnika i pewni, że w tej wódką płynącej miejscowości już będą bezpieczni, zażywali w spokoju żywota. Policya jednak dowiedziała się o ich pobycie i wczoraj ajenci pol. pp. Karcz i Schimsheimer udali się do Izdebnika i obydwóch przyaresztowali. Nie prędko Moskałowie znajdą się znowu na wolności, bo mają na sumieniu całą paczkę kradzieży i włamań, wogóle spraw, z których każda trąci kryminałem.

Ze Swiątnik piszą nam: W nocy z 4 na 5 b. m. wybuchł tutaj w domu p. Franciszka Kotarby pożar. Spłonął dom i stodoła. 9-letni chłopiec i p. K. podczas ratowania zostali ciężko poranieni odłamkami zawalającego się komina. Obydwóch odwieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Straż pożarna nie wiele mogła poradzić, bo mróz był tak silny, że woda w sikawkach zamarzła.

Z Wadowic piszą nam: Dnia 4 b. m. odbyło się u nas posiedzenie Rady m., na którem burmistrzem wybrany został jednogłośnie dr Opydo. Asesorami wybrani zostali pp. Nartowski i Grzybek.

Cholera w Kętach?! Z Białej donoszą, że w Kętach zaszedł wypadek śmierci wśród objawów cholery(?). Przedsięwzięto badania i zarządzono wszystkie środki ostrożności. Szczegółów brak.

Bielsk. (Wesoły gość). Wieczór Sylwestrowy wprawił w wesoły nastrój niejakiego tkacza Kostala w Lipniku. Poczuwszy alkohol w głowie, zaczął rozbijać sprzęty i szkła w restauracyi Boka, a gdy właściciel chciał się go pozbyć, wyciągnął scyzoryk i zranił go w ramię. Wojowniczy temperament nie opuścił go i w kancelaryi gminnej, gdzie również „zrobił porządek“ z przedmiotami szklannymi. Ostatecznie Kostala obezwładniono i odstawiono do sądu.

Zgon. Onegdaj zmarł we Lwowie, w 67-mym roku życia, dr Józef Zuliński. Zmarły był synem gorąco kochającym swą Ojczyznę, brał udział w powstaniu styczniowem, uwięziony przez Austryaków, siedział w więzieniu na Wawelu w Krakowie. Następnie bawił w Pradze i Paryżu, po powrocie do kraju, jako profesor seminaryum nauczycielskiego żeńskiego, wychowywał cały szereg pokoleń Polek. Przeniósłszy się w stan spoczynku kierował szkołą sług we Lwowie, założył kolonię leczniczą w Rymanowie, pracował niestrudzenie w wielu towarzystwach oświatowych, wspierał każdą patryotyczną myśl, każdy patryotyczny cel.

Składki. Na cele T. S. L. przesłał pan Murkociński J. z Rzeszowa 1 kor. 44 hal., zebrane w Kółku M. C. C.

Zabawa taneczna w Ognisku nauczycielskiem w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 11. stycznia w salach własnego lokalu (Rynek 17). Bilet pojedynczy dla członków 60 h., dla Gości 1 K. 20 h. Początek o godz. 8-mej. Stroje dla Pań spacerowe, dla Panów wizytowe. Wstęp dla gości tylko za zwrotem zaproszenia, po które należy zgłaszać się do Komitetu zabawowego w dniach 8, 9 i 10 stycznia (środa, czwartek i piątek) od godziny 5—7 w lokalu „Ogniska“ (Rynek 17 II p.).

Dochód z kuponów rabatowych, wrzucanych przez kupujących do skarbonek Koła I. T. S. L. w tut. handlach wynosi za rok 1907: w handlu Pp. Reima i Ski, Rynek 37 K. 31·01, p. Wolkowskiego, Rynek A—B K. 21·16, p. Fischera Rynek A—B K. 17·67, p. Olszowskiego, Mały Rynek K. 12·45, w drogueryi p. Klemensiewiczowej, Karmelicka 9·68, p. Dutkiewicza, Rynek A—B 6·98, p. Śmiechowskiego, Mikołajska 4 K. 5·42, p. Sykutowskiego, Szewska 21 K. 5, p. Froncza (za grudzień) K. 3·75, razem Koron 112·12. — Dziękując za to poparcie T. S. L. Szanownej publiczności jak niemniej i wymienionym firmom, poleca się Zarząd Koła dalszym łaskawym względom i wyraża nadzieję, że za przykładem firm powyższych pójdą i inne, potwierdzając znaną uczynność obywatelską miejscowego kupiectwa.

Na dochód budowy własnego [illegible] „Gwiazdy“ złożono następujące dary: WP. Rogow[illegible], Łozińska 50 kor., Gross 30 kor., J. S. 8 kor., R[illegible] 10 kor., JE. Steinsberg 10 kor., JWP. des Loges 60 kor., Macharski 50 kor., Wojciechowski 5 kor., Szarska 20 kor., Staniszewscy 50 k., Turska 10 kor. Ripper 10 kor., Bujas 20 kor., Staszczyk 10 kor., Leo 40 kor., Petelenz 50 kor., Zieleniewski 20 k., Stroka 5 kor., dr Zubrzycki 10 kor., Sierhiejewicz 5 kor., Federowicz 20 kor., Miciński 4 kor., Suska 10 kor., Jawornicki 25 kor., 9 batalion inżynieryi 4 kor., Cyrankiewicz 5 kor.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek: „Narzeczona w depozycie“, kom. w 4 akt. S. Gavault i R. Charvey.

Piątek: „Zemsta“, kom. w 4 akt. Al. hr. Fredry.

Telegramy „Nowin“.

Gen. Galgotzy.

Wiedeń. Dziennik rozporządzeń dla armii ogłasza pismo odręczne cesarza do jenerała Galgotzy[illegible] pro-[illegible]

[illegible] koron[illegible]

Bandytyzm.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Po rewizyi aresztowano wczoraj osoby, które brały udział w rabunku. Stawiły one policyi zbrojny opór. Jeden rewirowy zginął, drugi oraz 4 żołnierzy odniosło rany. Dziesięciu rabusiów aresztowano.

Jaka będzie pogoda we czwartek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej:

Galicya zachodnia: Pochmurno, ożywione wiatry, wzrastająca temperatura, możliwy wiatr zachodni.

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Księgarnia Katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski). Telefon Nr. 708.

urządziła w swym lokalu osobne oddziały

SZTUKI

w którym ma na sprzedaż obrazy olejne, akwarele, oryginały znakomitych artystów naszych i obcych.

Starożytności

obejmujący meble stylowe, broń starożytną, szkło, porcelanę polską (Korzec, Baranówka), a także obcą (Sèvres, saską, staro-wiedeńską i angielskie Wegwood'y), miniatury, sztychy angielskie i francuskie, bronzy, zegary i zegarki, majoliki, emalije, przedmioty ze złota, srebra itp. oraz monety i medale polskie.

Przyjmuje w komis i kupuje chętnie wszystko, co się odnosi do tych działów. 69-o

Marmolady
do pączków i legumin

poleca handel pod firmą:

WOJCIECH OLSZOWSKI

W KRAKOWIE

Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 36 a

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu

minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

...na sklepowa biegła w krajaniu i ekspedycyi znajdzie umieszczenie w handlu pod Ignacy Grudniewicz, Kraków ... Karmelicka 58. 97

Praktykant potrzebny do działu korzennego. Wiadomość: Ignacy Grudniewicz, Kraków, Karmelicka 58. 98

Pomocnika fryzyerskiego przyjmie zaraz Józef Kulik, fryzyer w Nowym Targu.

3 Panien
...świadczonych w tym fachu dobrze ...jonowanych, — jak również 3 chłopców do praktyki zaraz.

Do sprzedania.

...lioteka składająca się z kilkuset samych wyborowych powieści zaraz do sprzedania.

Wiadomość: w Administracyi Nowin", Kraków, Rynek główny ... p.

PĄCZKI -- CHRUST
poleca codziennie 68

ADAM PIASECKI

Kraków, ul. Długa 10.

ul. Floryańska 24, Hotel Drezdeński.

Poselska 15

Znakomite

Pączki po 6 h.

cały dzień i codziennie świeże poleca

Fabryka cukrów i herbatników ...jnych i tortów, prowadzona pod osobistym zarządem

...R. PIECZARKI, KRAKOWIE,

Poselska 15
5

L. 11244/07.

Konkurs. 91

Na chrześciańskim cmentarzu w Podgórzu jest do obsadzenia od 1 lutego 1908 posada drugiego grabarza z płacą miesięczną 60 kor. i na mieszkanie 10 kor.

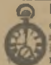
Reflektanci zechcą zgłosić się piśmiennie do dnia 20 stycznia 1908 r. do Magistratu podgórskiego z podaniem dotychczasowego biegu życia.

Burmistrz:
Fr. Maryewski.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi. 67



Kupujcie o 50% taniej

dopóki zapas starczy znane z dobroci zegarki genewskie i wyroby jubilerskie u znanej z rzetelności firmy:

Aleksander Landau Kraków Stradom 2.

Cenniki polskie wysyłam na żądanie darmo. 76

Do litościwej Publiczności!

Były majster szewski, T. Baranowski, złożony od kilkunastu lat ciężką chorobą öcz, musiał zaprzestać pracować w swoim zawodzie i aby utrzymać liczną rodzinę zmuszony był rozesłać krakowskie dzienniki prenumeratorom. Dziś kiedy już prawie całkiem ociemniał i nawet w ten sposób zapracować nie może zwraca się z prośbą do Szan. PT. Publiczności o jakiekolwiek wsparcie. Prośbę tę gorąco popieramy znając T. Baranowskiego i wiedząc o jego zupełnej niemożności do pracy. Łaskawe datki nadsyłać należy do Administracyi „Nowin".

Wina węgierskie.

Czerwone i białe, pod gwarancyą prawdziwe, przyjemne i zdrowe, dostawia w 34-litrowych beczułkach kolejowych, także próbne w beczułkach pocztowych po $4^1/_4$ litra jak następuje:

z r. 1906	34 l. zł. 12	$4^1/_4$ l. zł.	1·75
„ 1902	„ „ 14	„ „	2·—
„ 1897	„ „ 17	„ „	2·30
„ 1893	„ „ 19	„ „	2·50
„ 1887	„ „ 21	„ „	2·75
„ 1872 wino lecznicze		$4^1/_4$ l.	4·90

Wszystko opłacone. **Miód** patoka, najlepszy, deserowy, biały lub żółty 5 kg. puszki zł. 2·50. **L. Altneu, Versecz 10 Ungarn.** 94

Proszę żądać

darmo i opłatnie

mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający ...

w Brux L. 467 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf. A. rem. zegarek . . . K 5·—
Registrowany „Adler Roskopf" anker rem. zegarek . . . . K 7·—
Niklowy budzik K 2·90, 3 sztuki K 8·—
Prawdziwy srebrny Remontoar K 8·40
z podwójnych kopertach . . K 12·50

Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 87

MOTORY

gazowe wentylowe o sile $^1/_2$, 1, 2, i 3 koni, motor elektryczny o sile 1 konia do tutejszego prądu, motor benzynowy o sile 3 koni i motor naftowy o sile 4 koni używane, w dobrym stanie, tanio do sprzedania. — Oglądać można między godziną 12 a 3 w południe w odlewarni wyrobów metalowych **M. GERTLERA**, Zwierzyniecka 17. 28

Przygotowuję do państwowego egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej.

Dla pań lekcye osobne, — dla ubogich bezpłatne.

STANISŁAW BURNATOWICZ

c. k. urzędnik rachunkowy były dyrektor banku. 74

Kraków, Wolska 38 parter.

Teatr kinematograficzny

został otwarty dn. 19 grudnia 1907 w Krakowie, Rynek gł. L. 34 Pałac Spiski I p.

Urządzenie z najnowszym komfortem.

Cena Kor. 0·50, 1·—, 1·50
Loża na 5 osób 8·— kor.

Dziennie 3 przedstawienia od godz. 5 pop. do 10-tej wiecz. W skład programu wchodzą obrazy mówiące i śpiewające przez artystów opery paryskiej.

Dyrekcya. 80

Precz z drożyzną!

Masło potaniało!

1 kg. 2 Kor. 30 halerzy

w sklepie korzennym

J. FUNKA

w Krakowie, ul. Bracka L. 6. 93

Zawiadamiam, że urządziłem salon czesania dla PT. Pań oddzielnie, również przyjmuję włosowe roboty. 81

Zygmunt Lamensdorf
Fryzyer, Kraków Sławkowska 11.

Najlepsze hygieniczne

TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych poleca 57

Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A—B.

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

ZAWIADAMIAM

Szanowną PT. Publiczność, iż na nowo otworzyłem w Krakowie warstat ślusarski, instalacyj wodociągów i robót elektrycznych, i wszelkie najdrobniejsze reperacye chętnie przyjmuję z wdzięcznością. Podejmuję się również największych robót budowlanych, maszynowych, instalacyj wodociągów i ogrzewania budynków, urządzania telefonów, gromochronów i dzwonków elektrycznych do nowych budynków i hoteli. Upraszam Szanownych Państwa mnie znających i moją firmę od wielu lat, z solidnego wykonywania robót, i punktualności o łaskawe poparcie i zarekomendowanie. 1271

Pozostaję z szacunkiem
Zygmunt GĘDZIERSKI
w Krakowie, ul. Lenartowicza 14.

Merkury
Gazeta losowań i handlowa

10. rocznik

Dokładne wykazy wszystkich ciągnień

Popularny dział handlowy i giełdowy

...płatny dodatek

Rocznik finansowy

zawierający wykaz niepodjętych wygranych

Prenumerata całoroczna: 3 korony 60 hal.

półroczna 1 kor. 80 hal.

Adres Administr. Kraków, Rynek gł. 5. 78

Najlepsze budziki
registrowanej marki „Adler-Roskopf-Alarm"

tylko w mojej firmie do nabycia.



Z 1. ... stalowy anker z sztrzymywaczem . K 3·80
Z tarczą świecącą w nocy . K 4·30
Z 2 dzwonkami, stalowy anker z sztrzymywaczem . 4·40
Z tarczą świecącą w nocy . 4·80
Budzik konkurencyjny . 2·30
Z tarczą świecącą w nocy . 2·80

3-letnia pisemna gwarancya.
W razie niezadowolenia zwracam pieniądze.
Wysyła za zaliczką

HANNS KONRAD 998

ck. dostawca dworu w Brüx nr. 658.

Proszę żądać mojego katalogu głównego, zawierającego 3000 illustracyj za darmo i opłatnie.

STORY 31

patyczkowe, żaluzye deszczułkowe, **rolety** plecionne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca

fabryka rolet i żaluzyj po miastach

Władysław PĘDZIWIATR

Kraków, Zwierzyniecka 8.

Zamówienia na prowincyę uskuteczania się odwrotnie.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Nowa rewolucya

w dziedzinie zegarmistrzowstwa pozwala mi bez obawy

KATASTROFY 75

sprzedawać zegarki prawdziwe genewskie poniżej cen fabrycznych z trzechletnią pisemną gwarancyą.

Niklowy S. Roskopf patent z łańcuszkiem niklowym	kor. 5·—
Budzik amerykański z dzwonkiem stalowym	„ 2·80
z tarczą świecącą w nocy	„ 3·60
Srebrny S. Roskopf patent o 3 silnych kopertach	„ 15·50
Zegar pendułowy (miniatur.) bijący całe i pół godziny z wieżowym dzwonem	„ 8·50

dostać można tylko u firmy:

Józef Feil, Kraków, Grodzka 60

Polskie cenniki bogato ilustrowane wysyła na żądanie darmo.



Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

„Austro-Americana".

Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU"

GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7.

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Trzymajmy się zasady: „swój do swego". Kto więc chce jechać niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych Goldlust i Ska, Kraków, ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego; Lwów, ul. Na Błonie 2, Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21903 do ustanawiania Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 96

PALARNIA KAWY



...poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą ... po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Zakład pogrzebowy
odznaczony najwyższemi nagrodami w Wiedniu i Paryżu

JANA WOLNEGO

przy ul. św. Tomasza, tuż przy pl. Szczepańskim

Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 32

Mam zaszczyt donieść PT. Publiczności, iż na sezon obecny i karnawałowy zaopatrzyłem mój zakład kostyumowy dla teatrów amatorskich i zabaw kostyumowych i wypożyczam takowe tak w mieście jak i na prowincyę po umiarkowanych cenach.

Ubrania gotowe krakowskie

dla dzieci i dorosłych, damskie i męskie **są w zakładzie do nabycia.**

Z poważaniem 904

Ludwik Rozwadowicz
kostyumer teatru miejskiego

Kraków, ulica Stolarska l. 13, II-gie piętro.

PIERWSZORZĘDNY 71

Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep). Mieszkanie l. 11. Telefon 51.

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa.

Liliowe mydło mleczne Steckenpferd

z fabryki Bergmanna & Co., Drezno i Tetschen nad Łabą

jest i będzie zawsze według nadchodzących codziennie pism dziękczynnych najskuteczniejszym ze wszystkich mydeł leczniczych przeciw krostom i wyrzutom na twarzy, przyczyniającym się do uzyskania i utrzymania delikatnej miękkiej skóry i różowej cery. 18

Na składzie w cenie 80 hal. za sztukę we wszystkich aptekach, drogueryach, perfumeryach, fryzyerniach i składach mydła.

Naśladownictwo wzbronione!



Prawdziwym jest tylko

Balsam Thierry'ego

z marką ochronną (Zakonnica) 12 małych flaszeczek lub 6 dużych kosztuje kor. 5·—

Thierry'ego Maść centifoliowa

na zastarzałe rany, zapalenia, poleca się jako jedyny środek i kosztują 2 słoiki kor. 3·60.

Te dwa środki domowe są najbardziej rozpowszechnione i znane w świecie od dawna.

Zamówienia adresuje się:

Aptekarz A. THIERRY, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Sprzedaż także we wszystkich aptekach. Egzemplarz z tysiącem podziękowań na żądanie darmo i opłatnie. 16

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

FRAM
z watą „SALVESOL"

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych ... liści morwowych, więc niedziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

„WATA SALVESOL"

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną**, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol".

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.

1000 sztuk tutek „Fram" 3 korony. 10 cygarniczek 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol" 50 lub 60 hal.

Zakład przem. wyrobów papierowych „Noris"

Mr. W. Bełdowski, Kraków.

Zygmunt Ślimakowski
Kraków, Rynek Linia A—B obok głównej trafiki

poleca

Nowości na Karnawał.

Sklep w niedzielę i święta zamknięty. 78

MEBLE
od najskromniejszych do najwykwintniejszych po cenach niskich

poleca

KAJETAN DUDZIAK
Kraków,
Floryańska 36, I p.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.